

## Strategiczna degradacja

Zachodzi coraz większa obawa, że Unia nie tworzy wspólnej polityki bezpieczeństwa, ale tylko jej pozory – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Nieformalny szczyt Rady Europejskiej w Brdziejach na Słowenii, który odbył się w zeszłym tygodniu, był wydarzeniem mocno deprimującym. Większość poruszanych tam spraw dotyczyła w istocie kwestii bezpieczeństwa i geopolityki Europy. Bowiem czy mowa jest o europejskiej perspektywie Bałkanów Zachodnich, czy o szybujących cenach energii, czy o wypracowaniu przez Unię nowego dokumentu pod nazwą strategicznego kompasu, to chodzi w istocie o jeden podstawowy problem: czy Unia jako związek państw posiada zdolność wspólnego działania w kwestiach własnego bezpieczeństwa.

W obliczu powstania nowego anglosaskiego sojuszu AUKUS, łączącego Amerykę, Wielką Brytanię i Australię przeciwko Chinom, pytanie o politykę bezpieczeństwa Unii staje się jednak dziś kwestią jej międzynarodowej wiarygodności, by nie powiedzieć racją dalszego istnienia. W ostatnim czasie ambicje instytucji Unii były w tej kwestii bardzo duże. Ursula von der Leyen geopolitykę uznała za priorytet Komisji, a teraz Josep Borrell, wysoki przedstawiciel do spraw zagranicznych, ma wypracować nową strategię w tym zakresie dla Unii, ów wspomniany nowy strategiczny kompas.

*W obliczu powstania nowego anglosaskiego sojuszu AUKUS przeciwko Chinom, pytanie o politykę bezpieczeństwa Unii staje się dziś kwestią jej międzynarodowej wiarygodności*

Czy jednak struktury technokratyczne, zwłaszcza jeżeli w roli technokratów występują byli politycy, którzy w swoich krajach tracą często poparcie własnych obywateli, mogą być w ogóle

wiarygodnym architektem europejskiej geopolityki? Zachodzi więc coraz większa obawa, że Unia nie tworzy wspólnej polityki bezpieczeństwa, ale tylko jej pozory. Takie pozorowanie staje się szczególnie wyraźne, jeśli zestawić je z działaniami niektórych europejskich państw. Francja oto zawarła w istocie wewnątrz Unii nowy militarny pakt z Grecją, wsparty dostarczeniem jej okrętów podwodnych, z których zrezygnowała Australia. Te działania są wymierzone w USA i nowy antychiński pakt AUKUS, ale biorąc pod uwagę strategiczne uwarunkowania Grecji, są też wymierzone w Turcję. To, co robi Paryż, przecież podobno filar europejskiej integracji, nie ma nic wspólnego z tworzeniem wspólnej europejskiej polityki bezpieczeństwa. To raczej jej kompletna dezorganizacja.

Szczyt Unii w Brdnie nie dał niestety większych nadziei, że w przyszłości sprawy bezpieczeństwa Europy będą wyglądać lepiej. Nowe deklaracje i strategie nie przesłonią faktycznego stanu rzeczy, jakim jest coraz większa strategiczna degradacja Unii w świecie.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się na łamach dziennika „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”